

W królestwie Władców Pierścienia – 2

7 sierpnia 2013

Opublikowano: 28.01.2008

To, co zrobili biskupi na soborze w Trydencie w roku 1545 w północnych Włoszech, było formalnym wyklęciem prorocत्व Merlina, w następstwie którego z publicznie dostępnych materiałów usunięto wszelkie dotyczące go dane. W celu przechylenia wagi na rzecz Kościoła stworzono nawet nowy gatunek literacki, który znamy dziś pod nazwą romansu gotyckiego.

Przesłanką kryjącą się za tymi historiami nie było ocalenie ofiar, ale raczej zniszczenie wrogów ukartowanego “chrześcijaństwa” – za pomocą krucyfiksu i ton święconej wody będących podstawową bronią w ponurych zmaganiach ze złowrogimi “siłami zła”.

Po pewnym czasie ruch chrześcijański wpadł na genialny pomysł ustanowienia własnego konkurenta Merlina, który nie był czarownikiem, ale kanonizowanym biskupem wczesnego Kościoła. Wybór, jakiego dokonano, był nadzwyczaj dziwny!

W roku 325 n.e. jednym z uczestników soboru nicejskiego zwołanego za czasów cesarza Konstantyna był biskup Myry, Mikołaj. Na soborze tym biskupi debatowali na temat natury Świętej Trójcy i tego, że Jezus nie był jedynie synem Boga, ale jego inkarnacją. To nowe podejście nie podobało się sędziwemu biskupowi Aleksandrii, Ariuszowi, który postanowił wyrazić w tej kwestii swoje zdanie. Kiedy wstał, aby przemówić, biskup Myry, Mikołaj, z miejsca uderzył go w twarz.

To zdarzenie od razu skierowało dyskusję na właściwe tory, w efekcie czego krewki dyskutant został nagrodzony za swoją postawę, stając się wkrótce Świętym Mikołajem (Saint

Nicholas). To tytułowe imię zostało w części Europy zniekształcone i uzyskało brzmienie Sinterklaas lub Sintniklaus, zaś w krajach anglojęzycznych uzyskało w końcu swoją obecną postać "Santa Claus" ("Święty Mikołaj"). W ramach strategicznej propagandy jest on lansowany obecnie w postaci przynoszącego dzieciom prezenty "Father Christmase" [1] – jakże odległego w swojej naturze od swojego historycznego pierwowzoru, zapalczego biskupa.

W ramach Kościoła Celtyckiego z okresu wczesnego średniowiecza (w czasach kiedy Merlin i Taliesin [2] przedstawiali swoje widzenia królom) działali wpływowi adepci starych mądrości, opaci i tak zwani Clid lub Culdees [3], tacy jak święty Dawid, święty Patryk i święty Kolumba [4], których Kościół Rzymskokatolicki potępił jeszcze za ich życia za rzekome szarłataństwo i pogańskie obyczaje. Hierarchia kościelna przez długi czas traktowała ich jako nekromantów i czarowników i dopiero w ostatnim okresie zmieniła wobec nich zdanie. Chociaż proroctwa Merlina zostały ostatecznie potępione przez sobór trydencki, nauki Dawida, Patryka i Kolumby tak mocno zakorzeniły się wśród ludzi, że Kościół był zmuszony zastosować wobec nich trochę inną strategię.

Tysiąc lat po śmierci tych druidycznych mędrców Watykan wprowadził ich do panteonu ortodoksyjnych świętych, chcąc w ten sposób ukryć ich prawdziwy, celtycki charakter. Kilka lat temu Poczta Brytyjska i Kościół Anglikański połączyły swoje siły w promowaniu łagodnego św. Kolumby obok jego zgorzkniałego katolickiego konkurenta, św. Augustyna z Rzymu, który przybył do Anglii zaraz po śmierci św. Kolumby w roku 597 n.e. z papieskim poleceniem zniszczenia kierującego się jego naukami ruchu. Nie bacząc na prawdę historyczną, jubileuszowe znaczki pocztowe i odpowiednie materiały propagandowe z roku 1997 przedstawiają tych przeciwników jako niemal braci w walce o wspólną sprawę, co dowodzi, że w kościele do dzisiaj trwa proces kreowania mitów.

Pojęcie wilkołaków [5], o których mówiono, że pokazują się w

pełni księżyca, pochodzi prawdopodobnie z okresu istnienia kasty druidów zwanych "Wood Lords" ("Panowie Lasu"), których nazywano "Wereami" lub "Wallanami". Ich zwierzęcym symbolem, totemem, był wilk, tak jak w przypadku innych plemion na przykład niedźwiedź lub koń. Totemy te były prekursorami znaków heraldycznych, przy pomocy których rozpoznawano poszczególne rody. Często zawierały one symbole zwierząt, roślin i innych rzeczy, które umieszczano na proporcach.

Jak wiadomo z historycznych źródeł Wallanowie osiągnęli wielkie wpływy i stali się założycielami wielkich królewskich dynastii irlandzkich, walijskich i angielskich. Wielki Cadwallan Walijski [6] pochodził właśnie z tego rodu Druidów, jak również król Casswallan, nieustraszony syn Beli Mawra, największego ze wszystkich Panów Lasu z około 100 roku p.n.e.

Inne totemy były, oczywiście, wyobrażeniami różnych bogów i boginek i, co ważne podkreślenia, jeden z nich przetrwał przez stulecia od początków kultury Panów Lasu i wciąż utrzymuje swoją dominującą pozycję wśród brytyjskich symboli.

Pierwotni Wallanowie żyli w Mezopotamii około 3 800 lat temu, czyli około roku 1800 p.n.e. Nazywano ich wówczas Yulannu, co znaczyło, po prostu, Panowie Lasu. To właśnie z ich kultury wywodzi się tradycja Yule [7], która przeszła tryumfalnie przez Europę i zawędrowała aż do Skandynawii.

Boginią Yulannu była Barat An-na (Wielka Matka Ogniwego Kamienia). Sumerowie nazywali ją Antu. Była żoną króla Anu i matką Enkiego. W późniejszych czasach była identyfikowana z Dianą z Efezu (Diana Dziewięciu Ogni). Kult Barat An-ny rozprzestrzenił się poprzez Syrię do Fenicji, gdzie jej wyobrażenie zaczęto przedstawiać na monetach. W tej wersji siedziała na brzegu morza z zapaloną pochodnią i okrągłą tarczą z symbolem krzyża różokrzyżowców u boku.

Wraz z druidami Wallanami na Wyspy Brytyjskie trafiła kultura Barat An-ny, gdzie z czasem jej imię zmieniło brzmienie na

Bratanna. Jej kult był tu tak wielki, że stała się wielką boginią plemienną, która mimo stuleci chrześcijaństwa przetrwała do dzisiaj. Jej wizerunek na monetach niewiele się zmienił, z wyjątkiem tego, że zamiast pochodni jest teraz na nich latarnia morska, a zamiast krzyża różokrzyżowców Union Jack (flaga brytyjska, na której wyobrażone są trzy krzyże w kolorach białym, niebieskim i czerwonym). Mimo upływu wieków jest ona nadal Boginią Matką lądu. Panią Ogniwego Kamienia – Brytanią.

Wcześniej wymieniłem króla Casswallana, który panował w Brytanii w mniej więcej tych samych czasach co Herod Wielki w Juei. Będąc synem wielkiego Beli Mawra, był nie tylko Panem Lasu, ale również Panem Pierścienia Cassi, czyli Cassi-Wallanem lub Casswallanem.

Rody Cassi również pochodzą z Mezopotamii. Wcześniej były to rody karpackich książąt Sidhe, które osiadły wcześniej wraz z Yulannu w pomocnej części gór Zargos. Pochodzili z linii wróżów Tuatha De Danann i panowali w rejonie Mezopotamii od XVIII wieku p.n.e. i od około 1600 roku p.n.e. przez 500 lat zarządzili Babilonią.

Ten szczególny szczep rozwinął się w jedną z najstarszych kultur Pierścienia i w starożytnej Irlandii stanowił święty ród “god-men” (“ludzi-bogów”) zwanych tam Vere-Bolg. Najbardziej znane miejsce ich kultu wciąż istnieje i znane jest dziś pod nazwą Newgrange – pierwotnie była to święta królewska siedziba nazywana Rath. Te miejsca kultu (“magiczne pierścienie”) nosiły nazwę Creachaire (świątynia-grobowiec) i mieściły się w Rathach, które były pokrytymi darnią kopcami-siedliskami zbudowanymi na szkielecie z pali. W późniejszych czasach nazywano je Tepesami – od których pochodzą amerykańscy Indianie tepee – i były one uważane za “Bramy do Krainy Zmarłych”, świętego królestwa duchów przodków.

To właśnie od tej praktyki zasiedlania kopców powstała rodowa nazwa królów Cassi, jako że Cassi znaczy “miejsce lasu”. Były

to siedziby Strażników Bram, zwanych też Oupire lub Władcami Pierścienia Sidhe, których przechrzczono później, jak już wcześniej wspomniałem, na "wampirów".

Jedną z bardziej znanych w historii wrózek Graala była księżniczka Meluzyna, córka króla Piktów, Elinasa z Alby, potomka panującego w II wieku króla Kaledonii, Vere'a, Władcy Smoka. W roku 733 Meluzyna poślubiła (podtrzymując ciągłość linii rodowej) Rainfroi de Vere'a, księcia Anjou. Do ich potomków zaliczał się późniejszy hrabia Maelo, dowódca armii Karola Wielkiego. Z jego związku z siostrą Karola Wielkiego narodziła się hrabiowska linia Vere z Guisnes, której członkowie byli, jak już wspomniałem, zwani Królami Elfami i stali się Wielkimi Szambelanami Anglii oraz Hrabiami Oxfordu.

W tradycji arturiańskiej i magdaleńskiej Pań Jeziora (jak to zostało omówione w Krew z krwi Jezusa) Meluzyna była "fontanną nieziemskości", czarodziejką Underwood. Jej fontanna w Verrieres en Forez została nazwana Lusina (co znaczy "dostarczycielka światła"), od którego to imienia wywodzi się nazwa królewskiej dynastii Lusignan – dynastii królów Jerozolimy z okresu wypraw krzyżowych. Mówiono, że Źródło Meluzyny tryskało w głębi zarośli lasu Anjou, zaś ją samą przedstawiano często w postaci syreny, jak to w czarujący sposób ukazuje stary obraz w zamku Bran hrabiego Drakuli w Rumunii.

W XII wieku potomek Meluzyny, Robert de Vere, trzeci hrabia Oxfordu i prawowity pretendent do tytułu hrabiego Huntingdonu, został zarządcą lasów Fitzooth króla Ryszarda I. Jako Pan na Greenwood i tytułarny Herne⁸ Dzikich łowów był popularnym wśród ludzi przedstawicielem linii Sidhe – ostatecznie został banitą za zbrojne wystąpienie przeciwko królowi Janowi. To właśnie on, późniejszy Robin Fitzooth, stał się pierwowzorem bohatera popularnych legend o Robin Hoodzie.

Spośród wszystkich monarchów, jacy kiedykolwiek zasiadali na tronie Anglii, najbardziej zharmonizowana ze starożytną

kulturą i tradycją lasu była królowa Elżbieta I z dynastii Tudorów. Nazywano ją nawet Królową Wróżką, a przed oficjalną koronacją lud ustanowił ją swoją Królową Zielonego Lasu. Był to starożytny rytuał Oświeconych – Rasy Elven Albigensów. Ceremonię odprawiono o świcie w głębi Puszczy Windsor i w celu uświetnienia tej nominacji przekazano jej zwyczajowo dziedzictwo Robin Hooda będące spuścizną domu Vere.

W tym czasie lordem szambelanem królowej był Edward de Vere Loxley, XVII hrabia Oxfordu. Do jego obowiązków należało wyniesienie podczas tej ceremonii Elżbiety na tron po uprzednim zdetronizowaniu Caille Doauine'a, tradycyjnego Króla Puszczy (od którego imienia wywodzi się nazwa szkockiego piktyjskiego królestwa Kaledonii) – potężnego Rogacza Siedmiu Szpikulców, na którego grzbiecie Lord Vere jechał na ceremonialną polanę.

W czasach studenckich Edward de Vere z Oxfordu był przyjacielem różokrzyżańskiego alchemika i agenta tajnych służb Johna Dee oraz bliskim współpracownikiem męża stanu i filozofa Francisa Bacona (późniejszego wicehrabiego St Albans). Utworzyli oni (wraz z innymi) elżbietański Syndykat Dworu Poezji i Magii, który dostarczał ich koledze, dramaturgowi Williamowi Szekspirowi, materiałów do jego sztuk.

Jak już wspomniałem przy okazji omawiania Meluzyny, fontanny, źródła i wody wiązano zazwyczaj z linią żeńską Władców Pierścienia. Wywodzi się to z czasów bogów Anunnaki, których rodową matką założycielką była (według tekstów starożytnej Mezopotamii) Tiamat, Morski Smok. W późniejszych czasach królowe te były przedstawiane zazwyczaj w postaci syren (ich anglojęzyczna nazwa to mermaids od łacińskiego merē maids, co po polsku znaczy "morskie panny") i często nazywano je Paniąmi Jeziora. Był to zwyczaj, który przypisano Marii Magdalenie, kiedy osiadła w Prowansji w roku 44 n.e.

Podczas gdy męscy potomkowie Marii Magdaleny i Jezusa stali

się znanymi Królami Rybiarzami w Galii, linia żeńska zachowała swój status Smoczych Królowych w całkiem innej dynastii – jako matriarchalne królowe Avallonu w Burgundii. Dynastia ta znana była pod nazwą Domu delAcqs (Domu Wód) i to z niego pochodzi żyjąca w VI wieku wielka królowa Viviane znana z arturiańskich romansów jako Pani Jeziora. To pochodzenie było tak ważne dla Celtyckiego Kościoła, że kiedy w roku 844 król Kenneth MacAlpin zjednoczył Szkotów i Piktów, jego dokument koronacyjny w sposób szczególny podkreślał jego pochodzenie od królowych Avallonu.

Najbardziej istotnym, jeśli chodzi o króla Artura, było jego pochodzenie zarówno od męskiej, jak i żeńskiej linii Albigensów. Jego ojcem był król Aedan Dalriada, Pendragon Brytanii w roku 559 i potomek Władcy Lasów Beli Mawra. Jego matką była Ygerna del Acqs, córka królowej Viviane, której wnuk (z matki Viviane II, siostry Ygerny) był legendarnym Lancelotem del Acqs. Ygerna (w tradycji arturiańskiej czasami nazywa się ją Igraine) była Wysoką Królową Celtyckich Królestw, zaś jej siostra Morgaine (po jej pierwszym mężu Gwyr Llewie z Carlisle) była Wysoką Kapłanką Sióstr Avallonu.

Od wielu lat trwają spekulacje na temat historycznego Artura, lecz są to głównie zabiegi ludzi zaangażowanych w turystykę, którzy usiłują wykorzystać jego pochodzenie do zainteresowania turystów konkretnymi częściami Anglii i Walii. W rzeczywistości (w zgodzie z tradycyjnymi relacjami) był tylko jeden Wysoki Król Brytanii zwany Arturem. Zawsze był tylko jeden Artur, syn Pendragona. Ten sam, którego matką była Igraine'a z Avallonu, córka królowej Viviane, znanej jako Pani Jeziora. Był tylko jeden Artur, który miał syna Modreda i siostrę o imieniu Morgaine (lub Morgana, jak się ją nazywa w niektórych relacjach).

Dawne annały Szkocji i Irlandii oraz zapiski Kościoła Celtyckiego zgodnie identyfikują Artura mac Aedana z Dalriady. W roku 575 druid Merlin Emrys ogłosił go Królewskim Dowódcą i Wysokim Królem. Jego główną siedzibą było Carlisle na północy

Anglii, skąd dowodził obroną granicy oddzielającej Szkocję od Anglii.

Wracając do Rathów (inaczej królewskich kopców-siedlisk) powinniśmy zastanowić się nad nazwą tych Bram do Świata Zmarłych – Tepes – jako że był to przydomek przypisywany jednej z najbardziej enigmatycznych postaci późnego średniowiecza – hrabiemu Drakuli. Traktując rzecz historycznie, nie biorąc pod uwagę chrześcijańskiego mitu propagandowego, w który spowito wampiryczną postać bohatera książki Brama Stokera, Drakula był księciem wołoskim o imieniu Wład III, którego często nazywa się również Władem Tepesem.

Ponieważ słowo tepes jest pokrewne “drewnianym palom”, często uważa się, że opisowy przydomek Włada ma związek z jego surową metodą wykonywania egzekucji na więźniach, czyli z nadziewaniem ich na drewniany pał. Przeto imię Wład Tepes tłumaczy się jako Wład Palownik. Jest to jednak wierutne kłamstwo. Przydomek Tepes nadano mu (podobnie jak wielu innym druidzkim dostojnikom przed nim), ponieważ w ramach starożytnej kultury Władców Pierścienia Sidhe został mianowany Creachaire’em, Strażnikiem Wrót.

Piętnastowieczny książę rumuński Wład Tepes był założycielem stolicy tego kraju, Bukaresztu. Jego popularne imię, Drakula (Dracula), oznaczało “Syn Drakula”, z kolei Drakul (Dracul) znaczyło Smok i było formą, jaką bractwo Graala z Ordo Daconis (Imperialny Dwór Smoka) określało od roku 1431 jego ojca.

W ostatnim stuleciu, od czasu wydania w roku 1897 powieści Drakula, Wład stał się archetypem promowanej przez Kościół gotyckiej tradycji. Jednak rzeczywisty lęk hierarchii kościelnej przed nim nie dotyczył jego surowych metod traktowania wrogów, jak się często uważa, i tego, że był on pijącym krew wampirem z horroru Stokera [9], ale jego głębokiej wiedzy alchemicznej i tego, że był on działającym Oupire – szacownym Suwerenem Rath, Strażnikiem Wrót w starożytnym rytuale Yulannu Władców Pierścienia.

Ci, którzy czytali Krew z krwi Jezusa i Potomków Dawida i Jezusa, znają terakotową mozaikę sprzed około 2000 lat p.n.e. przedstawiającą sumeryjską boginię Lilith. Na tym wizerunku (tak jak i innych przedstawiających najwyższych rangą bogów Anunnaki) widzimy Lilith trzymającą Pręt i Pierścień Bosko Mierzonej Sprawiedliwości. Pręt był w rzeczywistości miarą i na niektórych obrazach jest on przedstawiany z oznakowaniem pozwalającym na wykonanie pomiaru w określonych jednostkach (tak jak współczesne nam linijki z podziałką). W czasach babilońskich była ona określana jako Rule (reguła, panowanie, linia) i ten, kto ją dzierżył, był Rulerem (władcą lub miarą), skąd wywodzi się nasze określenie rządzących.

Jak wspomniałem na wstępie, pierścień był symbolem kompletności, jedności i wieczności. Reprezentował kontynuację Boskiej Sprawiedliwości, sprawiedliwości mierzonej przy pomocy pręta (lub miarki). Pierścień stanowił więc symbol władców wywodzących się z Anunnaki – tajemniczych Oupires odpowiedzialnych za ustanawianie rządów i władzy królewskiej – którzy byli potomkami cywilizacji powstałej około 4000 lat p.n.e.

Biorąc to pod uwagę, warto odnotować, że kiedy zapytano Tolkiena o środowisko Środkowej Ziemi występujące w jego trylogii Władca Pierścieni, odrzekł on, że pochodzi ono z około 4000 roku p.n.e. “W kotle zawsze wrzało i wrze” – odrzekł. – “My tylko dodajemy nowe składniki do zupy”. Jego ciesząca się dużą popularnością powieść, aczkolwiek fascynująca, wcale nie jest jakimś nowym pomysłem. Od najdawniejszych czasów uważano w Europie, że saksoński bóg Wotan (lub Odyn – odpowiednik sumeryjskiego Anu) rządzi światem za pomocą ośmiu pierścieni, będąc w posiadaniu jeszcze jednego, dziewiątego pierścienia (Pierścienia Jeden), który pozwalał mu władać pozostałymi.

W czasie średniowiecznych procesów kościelnych prowadzonych przeciwko heretykom, a także w późniejszym okresie, wszystko, co było związane z Graalem, padało łupem wściekłości biskupów

i braci zakonnych. Nie spodziewające się niczego ofiary oskarżano o cały szereg podejrzanych praktyk. Zakazany był jakikolwiek związek z kulturą Pierścienia.

Kiedy oskarżono Joannę d'Arc, jednym z głównych zarzutów, jakie biskupi wysunęli przeciw niej, było używanie przez nią do leczenia magicznych pierścieni i czarów. W rezultacie spalono ją w roku 1431 na stosie. W roku 1920 Kościół ponownie rozpatrzył jej sprawę, w rezultacie czego ułaskawił ją i kanonizował!

Jak to szczegółowo omówiłem w Krew z krwi Jezusa, zakazy nie dotyczyły tylko pism Merlina, ale także całego szeregu innych prac, które rzekomo zaginęły w okresie wczesnego średniowiecza. Zakazami objęto również malarstwo i ustanowiono wiele nowych zasad. Jedna z nich mówiła, że Dziewica Maria może być przedstawiana jedynie w szatach niebieskich i białych, jak jest obecnie najczęściej malowana, bowiem inne kolory, zwłaszcza czerwień, mogłyby sugerować, że piastowała jakieś stanowisko w Kościele, który nie dopuszczał, aby kobiety pełniły w nim jakiekolwiek funkcje.

Mało kto wie, że kościelne zasady stosują się również do muzyki, w szczególności muzyki starożytnej, która wywodzi się z kultur innych niż rzymska, grecka lub lidyjska. To właśnie z powodu tych religijnych ograniczeń współczesne książki poświęcone muzyce podają, że jej korzenie tkwią w kulturze Grecji lub różnych części Rzymskiego Imperium.

Podobnie jest z językiem angielskim, o którym mówi się błędnie, że pochodzi głównie z greki i łaciny. Aby wpoić nam ten pogląd, uczy się nas takich klasyków literatury, jak Homer i Wirgiliusz, zupełnie zapominając, że zarówno łacina, jak i greka rozwinęły się z innych, znacznie starszych języków. Pochodzenie większości języków europejskich, włącznie z angielskim, można prześledzić cofając się w czasie aż do okresu starożytnej Fenicji, Syrii, Egiptu, Indii i Mezopotamii. Wiele słów liczy sobie tysiące lat.

Podobnie jest z muzyką. Na podstawie odkryć dokonanych w kilku ostatnich dziesięcioleciach można stwierdzić, że muzyka odgrywała bez wątpienia dużą rolę w czasach babilońskich królestw, a nawet wcześniejszych. W pokładach datowanych na sześć tysięcy lat położonych na terenie starożytnego Sumeru znajdowano srebrne fujarki, dzwonki i bębny oraz pięknie zdobione harfy i liry. Wiadomo także, że już wtedy używano lutni.

Te precyzyjnie wykonane instrumenty pogrzebane u boku królów i królowych z rodu Smoka miały z całą pewnością charakter ceremonialny i wygląda na to, że używano ich w rytuałach starożytnego Gwiazdnego Ognia i Ogniewego Kamienia, co opisałem w Potomkach Dawida i Jezusa. Rytuał Ogniewego Kamienia (rytuał bogini Antu lub Barat An-ny) był głównie ceremonią o charakterze lewitacyjnym odprawianą z zastosowaniem monoatomowego, nadprzewodnikowego pierwiastka – Ogniewego Kamienia (białego proszku złota).

Muzyka nawet współcześnie jest używana do kreowania zjawiska lewitacji, zwłaszcza w Tybecie, gdzie wysoko w górach unoszą się przy zastosowaniu antygrawitacyjnych częstotliwości dźwiękowych bardzo ciężkie bloki skalne. W rytuale tym bierze udział dziewiętnastu muzyków i dwustu mnichów ustawionych wzdłuż promieni w grupach po pięć osób i w odstępach co pięć stopni, z twarzami zwróconymi w kierunku górskiej jaskini. Muzycy używali trzynastu bębnow beczkowych różnych rozmiarów i wadze do 150 kilogramów zawieszonych na drewnianych ramach i skierowanych ku położonej między muzykami i jaskinią miskowatej niecce, w której ustawiano kamienny blok. Było tam jeszcze dodatkowo sześć długich trąb umieszczonych w odstępach między muzykami grającymi na bębnach. Na dany znak muzycy zaczęli grać na bębnach i trąbach, a mnisi śpiewać. Po czterech minutach kamienie zaczęły lewitować i wznosić się 400 metrów w górę, a następnie opuszczać na właściwe miejsce w górskiej świątyni.

Po intensywnych badaniach zawiłości tej starożytnej procedury

Adam Wagner odtworzył ten muzyczny rytuał w utworze "Feniks i ogniowy kamień" na płycie Genesis of the Grail Kings – kompozytor strategicznie przerywa sekwencję Złotego Środka, po czym następuje czterominutowa cisza, w czasie której odtwarzane są tak niskie częstotliwości, że są one niesłyszalne. Chociaż nie docierają do naszej świadomości, rezonują bezpośrednio z szyszynką, która, jak wiadomo, jest odpowiedzialna za stany wyższej świadomości i percepcji.

Do albumu Genesis of the Grail Kings włączone zostały również aspekty muzycznych współbrzmień, których używania Watykan zakazał w średniowieczu, ponieważ Templariusze i Cystersi wykorzystywali je w swoich poświęconych Marii Magdalenie katedrach Notre Dame, które są znane z tego, że ich architektoniczna konstrukcja przeczy prawom grawitacji. Rycerze tego szczególnego odłamu Templariuszy (założonego w roku 1118 przez króla Jerozolimy Baldwina) zwani byli Książętami, Strażnikami Królewskiej Tajemnicy.

Jedna z tych muzycznych sekwencji jest bardzo sławna – jest to trójdźwięk ochrzczony przez Kościół "diabelskim interwałem" będący bezpośrednim wyciągiem z harmonicznym skal starożytnych mezopotamskich bóstw, które obejmują skalę Enkiego, skalę Eniia, skalę Anu, skalę Marduka, skalę Kingu, skalę Inanna i inne.

Żaden z kompozytorów nie zrobił tyle dla zachowania tradycji Pierścienia, co prapradziadek Adriana Ryszard Wagner. Jego słynna szesnastogodzinna tetralogia Pierścień Nibelunga (Złoto Renu, Walkiria, Zygfyrd i Zmierzch bogów) została w znacznej części oparta na folklorze burgundzkim, jednak jej główną osnową jest bardzo stara mitologia skandynawska nosząca nazwę Saga Volsunga.

Głównym bohaterem Pierścienia Nibelunga jest wojownik Zygfyrd, który znajdując się pod wpływem czarów płynących z magicznego napoju zdradza ukochaną kobietę – przemienioną w śmiertelniczkę boginię Brunhildę, która aranżuje następnie

jego śmierć. Brunhilda zdaje sobie w końcu sprawę ze swojego błędu i rzuca się na stos pogrzebowy, aby połączyć się w zaświatach ze swoim ukochanym. Panny Renu, prawowite Wodne Strażniczki Złota wydobywają z prochu stosu pogrzebowego magiczny pierścień, który Zygfyrd dał Brunhildzie. Dzięki temu oraz dzięki poświęceniu Brunhildy zniesiona zostaje klątwa (rzucona na ten Pierścień przez Albertyka Nibelunga, Władcę Karłów Podziemi).

Pierścień został wykradziony Pannom Renu przez Nibelunga, który stracił go na korzyść ojca Brunhildy, boga nieba, Wotana. Potem zdobywa go Zygfyrd zabijając smoka, lecz w chwili ostatecznego oczyszczania pierścienia przez Panny Renu, Wotan ginie razem ze swoim wymarzonym królestwem Walhallą. Kiedy Pierścień trafia w końcu w prawowite ręce, świat zostaje uratowany i następuje zamknięcie pełnego Cyklu.

Tradycja Pierścienia jest tu wyraźnie widoczna, podobnie jak w historii Tolkienu i legendach Graala – Pierścień niszczy ostatecznie tego, który wchodzi w jego posiadanie nie odczuwając właściwej z nim więzi. Ten złoty Pierścień, wykuty z zaczarowanego płaskiego kamienia złota Renu, dawał jego posiadaczowi władzę nad całym światem, lecz pod warunkiem wyrzeczenia się miłości i zaprzędania duszy budzącej grozę mocy Pierścienia.

Najpotężniejszym z Władców Pierścienia w kategoriach bezpośredniej linii mesjanistycznej króla Dawida i Jezusa był król Solomon, którego żydowski Talmud określa jako najpotężniejszego czarodzieja tamtych czasów. Jego wielka mądrość i rozważny królewski osąd były przypisywane posiadaniu przezeń czarodziejskiego pierścienia. To właśnie legenda o pierścieniu króla Solomona zainspirowała Tolkienu.

Podobnie jak Solomon tolkienowski Władca Pierścienia, Sauron, używał swojego Jednego Pierścienia do rządzenia wszystkimi demonami Ziemi. Solomon użył demonów do budowy świątyni w Jerozolimie, podczas gdy Sauron użył ich do budowy wieży w

Mordorze. Podobne były również pierścienie (takie, jakie występują zazwyczaj w tej tradycji), jako że każdy z nich był zdolny zniszczyć swojego pana. Pierścień Solomona osiąga swój cel poprzez demona Asmodeusza, natomiast w przypadku Saurona zniszczenia dokonuje jego własny demon destrukcji.

W obu historiach są jeszcze inne podobieństwa. W obu przypadkach występują klejnoty wypromieniowujące światło, w przypadku Solomona jest to Schamir, a w przypadku króla elfów Thingola – Silmaril. Każdy z nich jest skarbem rodzinnym odpowiedniego rodu królewskiego.

Tego rodzaju żydowskie pisma skierowały wściekłość dominikanów kierujących hiszpańską inkwizycją (od około 1480 roku) głównie na Żydów, zwłaszcza tych, którzy zajmowali się studiowaniem kabały. To właśnie z tego powodu zaczęły się polowania na czarownice.

Wcześniej rzymska inkwizycja zajmowała się głównie heretykami – heterodoksyjnymi chrześcijanami należącym do różnych odłamów (arianami, nestorianami, nazareńczykami i innymi), którzy nie byli członkami Kościoła Rzymskokatolickiego i których kultura była w jakiś sposób związana z tradycjami magii i alchemii pozostającymi poza kontrolą Kościoła. I oto pojawili się Żydzi ze swoimi wersjami dawnych dziejów, zwłaszcza Żydzi z regionu Narbonne hiszpańskich Marchii, gdzie kiedyś domowi Dawida Karol Wielki udzielił przywileju niezależności na prawach księstwa.

To oznaczało, że sieć należy zarzucić znacznie szerzej, tak aby objąć nią również ludzi o zupełnie innej orientacji.

Sprawa przestała już dotyczyć pragnień Kościoła, aby oczyścić swoje chrześcijańskie szeregi. A co Żydami? Muzułmanami? I wreszcie poganami?

I tak oto poczynawszy od XV wieku inkwizycja przystąpiła do etnicznej czystki. Nikt poza czystej krwi zdeklarowanymi chrześcijanami nie był bezpieczny. Zaistniała konieczność

stworzenia nowego rodzaju klasyfikacji zdolnej do wciągnięcia zdobyczy w nadzwyczaj rozciągliwą sieć. W owych czasach stanowisko wielkiego inkwizytora piastował brutalny Tomas de Torquemada, starszy spowiednik Ferdynanda II i królowej Hiszpanii Izabeli. Pod jego kierunkiem znaleziono rozwiązanie i wkrótce zakonnicy postawili swoje znaki na "najbardziej diabolicznych poganach, jacy kiedykolwiek konspirowali w celu obalenia Kościoła rzymskokatolickiego".

W roku 1484 dwaj dominikanie, Heinrich Kramer i James Sprenger opublikowali książkę *Młot na czarownice*. To przesiąknięte złem, lecz napisane z wyobraźnią dzieło podawało szczegółowo, jak należy rozpoznawać nowe podstępne zagrożenie ze strony praktykujących sataniczną magię. Księga była tak przekonująca, że dwa lata później papież Innocenty VIII wydał bulłę autoryzującą prześladowania tej bluźnierczej sekty. Do tego momentu kult znany jako Czary (jeśli w ogóle istniał) nie zagrażał nikomu. Ostał się on głównie w pozostałościach pogańskich zwyczajów oraz w obrządkach związanych z urodzajem i klasą wieśniaczą. W rzeczywistości była to jedynie pozostałość pierwotnych wierzeń w nadludzkie moce sił natury ogniskujących się głównie na Panie, psotnym arkadyjskim bożku pasterzy.

Pan był tradycyjnie przedstawiany z kozimi nogami, uszami i rogami, lecz twórczy dominikanie mieli inny pogląd na temat grającego na fujarce rogowca i zaczernili jego obraz tak, aby przypominał samego diabła. Ponieważ jednak inkwizytorzy byli mężczyznami, ustalono, że czary są formą deprawacji związanej z niestabilnością natury kobiecej.

Problem polegał na tym, że, tak naprawdę, nikt nie wiedział, jak rozpoznać czarownice, i w związku z tym wymyślono do tego celu szereg tragicznie śmiesznych prób i testów. W całej tej aferze bezwzględna sekta purytan stała się bliska politycznie rzymskiej strategii wprowadzając swoje własne polowania na czarownice w Anglii, a później w Ameryce. W czasie ponad 250 lat upoważnieni przedstawiciele poszukiwaczy czarownic

zamordowali ponad milion niewinnych mężczyzn, kobiet i dzieci.

To właśnie przeciwko religijnemu fanatyzmowi i oskarżeniom zrodził się ruch, który zyskał miano renesansu – okres odrodzenia i wskrzeszenia wspomagany środowiskiem demokratycznego sposobu myślenia. W okresie tym, którego apogeum przypadło na początek XVI wieku, Leonardo da Vinci, Rafael i Michał Anioł rozwinęli harmonię sztuki klasycznej w jej najwyższej formie. Był to czas ponownej fascynacji pogańskimi naukami, które eksplodowały szerokim wachlarzem barw, przekraczając nowe horyzonty nauki, architektury i sztuki.

Właśnie wtedy, w latach 1614-1615, powstały w Niemczech dwa traktaty zatytułowane Manifesty Różokrzyżowców. Po nich pojawił się romans Chemiczny Ślub napisany przez luterańskiego pastora Johanna Valentina Andreae. Publikacje te były zapowiedzią odrodzenia hermetyzmu i nastania okresu Oświecenia, w którym ujawnione zostaną pewne uniwersalne tajemnice.

Biorąc pod uwagę pojawienie się w Brytanii Królewskiego Towarzystwa (Royal Society) naukowego i genialne opracowania Izaaka Newtona, Roberta Boyle'a, Roberta Hooka, Edmunda Halleya, Christophera Wrena i wielu innych, które pojawiły się kilkadziesiąt lat później, przepowiednie były w zasadzie prawidłowe, lecz w tamtych czasach były zawoalowane w postaci alegorii i zdawały się przekazywać jeszcze bardziej adekwatny przekaz.

Piśmiennictwo koncentrowało się na podróżach i naukach tajemniczej postaci imieniem Christian Rosenkreutz, brata Różanego Krzyża. Jego imię zostało tak dobrane, aby świadczyło o jego różokrzyżańskiej przynależności, i był on przedstawiany zazwyczaj w stroju templariuszy.

Akcja Chemicznego Ślubu rozgrywa się w magicznym zamku panny i pana młodego – miejscu wypełnionym wizerunkami lwów, w którym

dworzanami są badacze nauk Platona. W scenerii godnej romansu Graala Dziewica Lamplighter aranżuje ważenie wszystkich obecnych na wadze, podczas gdy zegar odmierza ruchy nieba, zaś gościom przedstawiane jest Złote Runo. Cały czas grają instrumenty strunowe i trąby, zaś wszystko odbywa się w atmosferze rycerskości pod przewodnictwem rycerzy świętych zakonów.

Poniżej zamku znajduje się tajemniczy grób z dziwnymi inskrypcjami, a w porcie stoi dwanaście zacumowanych statków Złotego Kamienia, z których każdy ma flagę z innym znakiem Zodiaku. W zamku oprócz dziwnego przyjęcia grana jest przykuwająca uwagę fantazyjna sztuka opowiadająca o bezimiennej księżniczce, którą wyrzuconą na brzeg w drewnianej skrzyni znajduje książę. Księżniczka poślubia wkrótce księcia, dzięki czemu odradza się pozbawiony niegdyś praw prawowity królewski ród.

Jest to kolejna opowieść z rodzaju “zagubionej narzeczonej”, któremu już się przyglądaliśmy. Kiedy połączy się znaczenia wynikające z Chemicznego Ślubu z dwoma wcześniejszymi traktatami, staje się jasne, że chodzi tu o ideę Graala, i Kościół z miejsca potępił odradzający się ruch różokrzyżowców.

Po przeanalizowaniu historycznych wróżek/wróżów (Fairies), skrzatów (Pixies) i elfów (Elves) możemy obecnie przyjrzeć się innym, tak zwanym “oświeconym”: krasnoludkom (Sprites), chochlikom (Goblins) i gnomom (Gnomes). [10]

Definicja “sprite” oznacza ni mniej, ni więcej tylko “spirit person” (“osoba duchowa”) – jedna z tych, które należą do transcendentnego królestwa Sidhe. Oryginalni sprite’owie to starożytni scytyjscy wojownicy-duchy, którzy malowali swoje ciała szaroniebieską farbą, aby wyglądać na polu walki jak zwłoki.

Występująca w szekspirowskim Śnie nocy letniej postać o imieniu Puck jest opisywana jako “sprite”, zaś w tradycyjnej

angielskiej legendzie leśnej Puck jest określany jako Robin Goodfellow, o którym mówiono, że jest "goblinem". Jego ojcem był Hern the Hunter (Hern łowca). Jak z tego wynika, Oberon i Hern to jedna i ta sama osoba. Imię Oberon (to, jak już mówiliśmy, wariant imienia króla Elfów, Albreya) jest pochodną scytyjskiego Oupire (znaczącego "ponad") i Roń (znaczącego "panować"). Tak więc Oberon oznacza "Ponad Panujący", czyli dokładnie to samo co High King (Wysoki Król) lub Pendragon.

Słowo "goblin" (chochlik) wywodzi się bezpośrednio ze starogermańskiego kobelin określającego robotników kopalnianych lub tych, którzy pracują pod ziemią. W kontekście kultury Pierścienia gobliny były w zasadzie pomocnikami Strażników Bram Rath – mieszkańcami kopców Tepes będących bramami do świata zmarłych przodków – i byli takimi samymi ludźmi, jak Strażnicy.

O gnomach, podobnie jak i o goblinach, mówiło się, że są strażnikami podziemnych skarbów i z tego względu słowo to jest dziś wiązane z bankami, jak w przypadku tak zwanych "Gnomów Zurichu". Rdzeń tego słowa odpowiada w greckiemu gno-, które występuje w takich słowach jak "gnosis" i "gnoble" (czyli "noble" – "szlachetny"). To oznacza, że gnomy pochodziły ze szlachetnej (szlacheckiej) rasy. Określano ich także mianem "Mądrzy". Ich zajęciem była rzeczywiście ochrona – byli strażnikami gnosis (wiedzy) i Świętej Linii Krwi Albi-gensów. To właśnie z racji szlachetnego (inaczej gnomicznego) wyróżnienia rasa wróżów (Fairies) była w stosunku do nas szlachtą – w szczególności kasta druidów Pict-sidhe (Pixies – skrzatów), którzy byli ostatecznymi strażnikami praw i kultury. Ich żeńskie partnerki nosiły nazwę Behn-sidhe (Banshee), co w staroiriandzkim znaczy po prostu "mądra kobieta".

Jeśli ktoś staje w życiu przed trudnym do pokonania problemem, może ulec wywołanemu przezeń stresowi i presji bądź go rozumowo pomniejszyć. Nie oznacza to oczywiście, że problem zniknie, będzie jednak wydawać się znacznie mniej dokuczliwy i

możliwy do kontrolowania. Tak właśnie postąpił Kościół z problemem sukcesji Smoka – Władcami Pierścienia Albigensów. Uświęconą Linia Krwi Świętego Graala. Redefiniując oryginalne znaczenia Fairies (wróżek/wróżów), Elves (elfów), Pixies (skrzatów), Gnomes (gnomów), Goblins (chochlików), Sprites (krasnołudków) i innych postaci zmniejszył rozmiary problemu poprzez miniaturyzację ich rzeczywistego znaczenia. W procesie tym transcendentálną rasę Sidhe sportretowano jako małe postacie i przesunięto ją do królestwa mitów. Potem wprowadzono w życie fałszywą Donację Konstantyna, w myśl której jedynie Kościół mógł decydować, kto jest królem, a kto nie!

Kiedy ta strategia przestała dawać zadowalające wyniki, jak to miało miejsce w okresie renesansu (kiedy to nastąpił okres względnej odwilży, rozwoju myśli racjonalistycznej i oświecenia), wdrożono drugą część planu. Tym razem działania Kościoła były bardziej ukierunkowane i zostały zwrócone na kluczowych członków mesjanistycznego rodu – stojących najwyżej w sukcesji Smoka Albigensów, dynastycznych królów i królowych Sangreala i ich starszych Ouipre'ów. Ludzie ci byli postaciami historycznymi i wszyscy o tym wiedzieli, w związku z czym nie dało się ich wtłoczyć w ramy nadprzyrodzonego królestwa fantazji. Ponieważ byli z linii krwi Smoka, można ich było jednak przedstawić jako szczep niesamowitych półludzi, niemożliwych do zaakceptowania dla chrześcijan. W najlepszym przypadku przekształcano ich w syreny, a w najgorszym w wampiry – w każdym z tych wariantów byli złymi, zmiennokształtnymi emisariuszami szatana!

Dziś, w czasach znacznie większego racjonalizmu, doprawdy trudno pojąć, że można było poważnie traktować te bzdury. Jednak ten mit jest nadal aktualny i do pewnego stopnia spełnia swoją dyskryminacyjną rolę. Działa nawet w stosunku do tych, których misją jest obnażanie tego rodzaju propagandowych dogmatów, którzy w wyniku tej chytrze obmyślanej strategii sami stają się jej ofiarą. Jeszcze dziś nie brak ludzi, często

znanych i podobno inteligentnych, którzy wszystko wiedząc najlepiej utrzymują, że Brytyjska Rodzina Królewska i ja razem z nią to w rzeczywistości pochodzące z innej planety szkaradne gady!

Jednym z najbardziej szokujących faktów dotyczących scytyjskich Władców Pierścienia jest to, że ich zachowane szczątki, pochodzące sprzed tysięcy lat (odkryte daleko na północ na Syberii), ukazują ich ciała pokryte tatuażem wyobrażającym lemury z ogonami pokrytymi pierścieniami”.

Jak nas uczono, lemury pochodzą (prawie wyłącznie) z Madagaskaru oraz Komorów leżących na wschód od Mozambiku. I oto mamy je tam, gdzie, jak się nas uczy, nigdy ich nie było – w północnej Europie i w rejonie Morza Czarnego!

Od dawna wiadomo, że istniał kiedyś znany z lemurów kontynent zamieszany przez potężny królewski szczep. Stąd Jego nazwa “Lemuria”. Wielu entuzjastów poszukuje go pod powierzchnią Atlantyku, Pacyfiku i Oceanu Indyjskiego niczym zaginionej Atlantydy. Być może taki zaginiony ląd istnieje, niemniej niezaprzeczalnym faktem jest, że największa część Lemurii (bez względu na to, jak się rzeczywiście nazywała) nigdy nie zaginęła. Był to wielki kontynent, który istnieje do dziś i rozciąga się od wschodniej Europy na obszar byłego Związku Radzieckiego.

To właśnie tam 40000 lat temu znajdowała się kraina wielkich Władców Pierścienia – ojczyzna Oupire’ów Pict-Sidhe. Był to kraj potężnych wojowników Smoka, dopóki nie wyemigrowali oni i nie wywalczyli sobie drogi na południe z powodu stale ochładzającego się klimatu podczas ostatniej epoki lodowcowej. Nie ulega wątpliwości, że klimat był tam kiedyś bardzo ciepły, czego dowodzi dotarcie tam z południa lemurów drogą lądową, zanim Madagaskar i Komory oderwały się od Afryki.

Jak wyglądali ci najwcześniejsi królowie-bogowie? Są oni obecnie dobrze znani dzięki zachowanym szczątkom, które udało

się odnaleźć podczas prac wykopaliskowych prowadzonych w Transylwanii i Tybecie. Mieli jasnobrązowe włosy, jasne oczy i ubierali się w zwierzęce skóry. Mężczyźni mierzyli około 2 metrów wzrostu, a kobiety ponad 1,8 metra. Ci przodkowie celtyckich i galijskich Wysokich Króli byli bez wątpienia jednymi z budzących największy respekt wojownikami wszechczasów.

Co ciekawe, bogowie Anunnaki byli w tym samym stopniu częścią kultury Sidhe, co tradycji mezopotamskiej. Nie bez przyczyny było to, że siedziba Anu znajdowała się setki mil na północ od Sumeru, nad Morzem Kaspijskim, jak również to, że starożytny ośrodek Scytopolis (Sidheopolis), który Syryjczycy nazywali Beth-Shean (Dom Mocy), znajdował się 800 mil (1290 km) dalej, w Galilei. Obecnie przypuszcza się, że cywilizacja Ubaid z południowej Mezopotamii, która wprowadziła 5 000 lat p.n.e. strukturę miejską, była w rzeczywistości cywilizacją Uperad, czyli stworzoną przez scytyjskich władców, Uperów lub inaczej Oupire'ów.

Uważa się również, że kolejna cywilizacja tego regionu, sumeryjska, była w rzeczywistości cywilizacją Sidhe-murian. Ma to istotne znaczenie, jako że wczesnych Władców Pierścienia Scytii (ród królewski Tuatha De Danann) w rzeczywistości nazywano Sumatrę. Z kolei Sumatrę w języku staroirlandzkim (dokąd zawędrowało wiele kast) znaczy ni mniej, ni więcej tylko "smok".

Dlaczego zatem nie uczymy się o tych ludziach na lekcjach historii? Odpowiedź jest prosta. Dlatego że byli oni w rzeczywistości Elfami i Wróżami, naszą spuścizną. Ich historia została już na samym początku rzymskich zakazów i podporządkowania poddana represjom. Zmniejszenie ich rangi spowodowało zmniejszenie znaczenia ich dziejów.

Nie ulega wątpliwości, że wszystko, czego nas uczono na temat naszej kulturowej tożsamości jako wywodzącej się z Grecji i Imperium Rzymskiego, jest nieprawdą. Ta wersja historii

narodziła się stosunkowo niedawno.

Prawdziwa królewska spuścizna zachodniej kultury, na której gruncie powstały wszystkie tak zwane mity i legendy, na stałe umiejscowione w kolektywnej pamięci rasy – bez względu na to, co Kościół i akademicy uczeni będą twierdzić, aby nami sterować – pochodzi wyłącznie z jednego miejsca i czasu, który z powodzeniem można nazwać Średnią Ziemią bądź w jakikolwiek inny sposób. Pochodzi z odległego Królestwa Władców Pierścienia.

Autor: sir Laurence Gardner

Tłumaczenie: Jerzy Florczykowski

Źródło: [„Nexus” nr 3 \(11\) 2000](#)

Dalsze publiczne rozpowszechnianie wymaga pisemnej zgody redakcji „Nexusa”!

PRZYPISY:

1. W dosłownym tłumaczeniu “Bożonarodzeniowy Ojciec” Mimo nie tak dawnych starań zmierzających do przechrzczenia go na Dziadka Mroźą nadal pozostał Świętym Mikołajem – Przyp. tłum
2. Jeden ze znanych poetów walijskich z VI wieku n e Spisana 700 lat później Księga Tabesma, najstarsza istniejąca kopia jego dzieł, zawiera liczne wiersze i pewne opracowania o charakterze religijnym wywodzące się z celtyckiej tradycji Na brzegu jeziora Geinonydd w hrabstwie Caernarvonshire w Wału do dziś stoi jego pomnik. – Przyp. tłum.
3. Na początku VII wieku Pikowie i Szkoci zaakceptowali rzymską interpretację problemów dotyczących religii, zaś kościół szkocki pozostał celtycki aż do XI wieku i pozostawał pod silnymi wpływami swojego własnego kleru, którego członkowie nosili nazwę Clid lub Culdees. – Przyp tłum.
4. Także Kolumban (521-597), irlandzki zakonnik, misjonarz; pochodził z królewskiego rodu O’Neill. W roku 563 założył klasztor na wyspie Iona w Hebrydach Wewnętrznych, którego

został później opatem i skąd prowadził chrystianizację plemion Piktów w obecnej zachodniej i północnej Szkocji – Przyp. tłum.

5. Po angielsku werewolf, gdzie “were” oznacza “człowieka”, zaś “wolf” – “wilka”; inaczej mówiąc, “werewolf to “człowiek-wilk”. – Przyp. tłum.

6. Cadwallon, można również spotkać pisownię Caedwalla lub Cadwalder, brytyjski król na Gwynedd (obecnie kraina w pomocnej Wału). – Przyp. tłum.

7. Yule Log to polano spalane w kominku w Wigilię Bożego Narodzenia, zaś samo Yule odnosi się ogólnie do świąt Bożego Narodzenia – Przyp. tłum.

8. Heme oznacza leśnego ducha, półboga lub herosa. – Przyp. tłum

9. Brytyjski pisarz Abraham Stoker, znany pod imieniem Bram, (1847-1912), jest autorem wydanego w roku 1897 gotyckiego horroru zatytułowanego Dracula (Drakula). – Przyp. tłum.

10. Ze względu na znacznie mniejszy, a przynajmniej mniej znany zakres nazewnictwa polskiego dotyczącego tych mityczno-bajkowych postaci, będę posługiwał się anglojęzyczną wersją, podając w nawiasie polskie znaczenia, które często są niestety zbyt uproszczone. Wszystkie wymienione w tym akapicie w nawiasach nazwy są w liczbie mnogiej), dlatego dla zainteresowanych, którzy me znają języka angielskiego, podaję, że ich formy w liczbie pojedynczej przedstawiają się następująco: Fairy, Pixie, Elf, Spnate, Goblin i Gnome. – Przyp. tłum.

11. Lemury mają długie ogony porośnięte futrem w prążki, jak gdyby w pierścienie. – Przyp. tłum.